WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10- w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacyi nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża L. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 44 Kraków, wtorek 28 stycznia 1908 r. ROK XVI.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN! PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

Kraków dnia 27 stycznia 1908

— „STRAŻ POLSKA" w Krakowie. Wczoraj w sali obrad Rady miasta odbyło się zebranie obywatelskie, w którem wzięło udział przeszło 250 osób ze wszystkich sfer celem założenia „Straży Polskiej". Zadaniem jej ma być popieranie spraw narodowych.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Kazimierz Bartoszewicz, który otworzył je przemówieniem o celach „Straży". Sekretarzami wybrano p. F. Dropiowskiego i pannę M. Wolińską. Następnie prof. dr. Tad. Grabowski wygłosił odczyt, w którym wykazał znaczenie nowego towarzystwa dla spraw polskich. Z kolei dr. K. Rozwadowski przedstawił statut „Straży". Brzmi on w ważniejszych punktach jak następuje:

Członkiem „Straży" może być każdy. Wkładka roczna wynosi 2 kor. 40 hal. Organizacyą kieruje Zarząd główny z siedzibą w Krakowie, któremu podlegają koła i związki okręgowe. „Straż" ma na celu: a) podnoszenie dobrobytu narodowego przez gorliwe popieranie przemysłu i handlu swojskiego za pomocą zakładania sklepów, pracowni, fabryk, instytucyi finansowych itp., b) popieranie kupców, którzy się poddadzą kontroli „Straży", że towary obce zastąpią swojskimi, c) nawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi, d) strzeżenie praw języka polskiego, e) publiczne wiece i zgromadzenia, odczyty i pogadanki, przedstawienia i zabawy ludowe, f) urządzanie uroczystości i obchodów narodowych, g) urządzanie kształcących wycieczek ludowych do godnych zwiedzenia miejscowości w ziemiach polskich, h) zakładanie i utrzymywanie domów lud. na powyższe zebrania i pomieszczenie uczestników wycieczek, i) wydawanie i popieranie odpowiednich dzieł czasopism i wydawnictw, j) wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom Towarzystwa.

Nad statutem rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp. Dębicki, żądając rozszerzania praw języka polskiego u władz rządowych w kraju; radca Uderski podnosząc fakt ubolewania godny, że Kraków używa obecnie więcej towarów pruskich aniżeli przed ogłoszeniem bojkotu o co winić należy nie tylko kupców lecz także społeczeństwo. Pierzchalski, Małecki, Sokołowski, który jako kupiec wyraża trafną myśl uskutecznienia bojkotu tj. proponuje utworzenie oznak dla członków Towarzystwa, Zeleński St. i wreszcie dr. Nartowski wzywając społeczeństwo do gromadnego przystąpienia do Towarzystwa.

W końcu wybrano wydział i na tem ukończono posiedzenie.

— BURZLIWE POSIEDZENIE. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do artykułu „Rada miasta. Burzliwe posiedzenie" w piątkowem wieczornem wydaniu upraszamy na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania.

Nie jest prawdą, jakoby prezydent Leo stwierdził, że secesya przyłożyła mu niejako nóż do gardła chcąc go zmusić, aby oddał dwie ważne i dobrze płatne posady miejskie dwom członkom obecnej opozycyi. Natomiast prawdą jest, że prezydent Leo oświadczył iż radca Jaworski popierał dwóch członków rady na posady syndyka i dyrektora kasy Oszczędności i prawdą jest, że tak zw. Secessya nigdy żadnych żądań w sprawie obsadzenia posad miejskich do prezydenta nie stawiała.

Nie jest prawdą, jakoby „niespełnienie tego żądania było jednym z głównych powodów obecnej kampanii do obalenia dra Lea".

Natomiast prawdą jest, że celem działania klubu radzieckiego jest rzeczowa krytyka gospodarki miejkiej. Nie jest prawdą, „jakoby pośrednikiem w tych zakulisowych obradach był prof. Jaworski", natomiast prawdą, jest że między prezydentem miasta a klubem radzieckim o posady żadnych układów nie było.

Z wysokiem poważaniem.
W imieniu klubu radzieckiego.
Wład. Leopold Jaworski.
Józef Muczkowski.

* * *

Zamieszczając powyższe sprostowanie musimy nadmienić, że jego autorowie zbyt dosłownie wzięli nasze sprawozdawcze uwagi. Zresztą, ich sprostowanie zwrócone jest właściwie do p. prezydenta. A w końcu, powtarzamy cośmy już raz podkreślili, że ubieganie się o urzędy i dostojeństwa publiczne nie jest występkiem, ani nawet polityczną nieuczciwością. Secesjoniści mieli niezawodnie prawo domagać się udziału w zarządzie miejskim, i gdyby np. żądali, aby z ich łona wybrano obu wiceprezydentów, byłaby to tylko zupełnie zrozumiała akcja polityczna. Mniej już polityczny charakter mają stanowiska dyrektora kasy O. i syndyków.

W każdym jednak razie, zły humor przebijający się ze sprostowania nie wydaje się nam uzasadnionym, zwłaszcza, że w całej tej sprawie zajmujemy stanowisko ściśle bezstronne i raczej obserwacyjne.

— WIECZOREK STYCZNIOWY, urządzany corocznie przez „Sokół" krakowski dla uczczenia rocznicy powstania w roku 1863, zgromadził wczoraj w sali „Sokoła" dość znaczną liczbę publiczności. Uroczystość rozpoczęła orkiestra sokola, która pod batutą p. L. Urygi wykonała utwór patryotyczny. Słowo wstępne wypowiedział p. August Sokołowski, skreślając dzieje walki o niepodległość ojczyzny i znaczenie jej. W części muzycznej programu, niezwykle urozmaiconego, wyróżniała się piękna gra na fortepianie p. Toli Birkenmajer oraz solo skrzypcowe znanego w artystycznych kołach naszego miasta wirtuoza p. St. Pichora. Akompaniament spoczywał w pewnych rękach pny Anny Klugerównej. Gorącemi oklaskami nagrodzono śpiew solowy p. L. Nowakównej, która także wykonała partyę solową w śpiewie chóralnym. Chór ten — żeński, pozostający pod kierunkiem wytrawnego muzyka i kompozytora p. M. Świerzyńskiego, wykonał doskonale szereg utworów wyłącznie polskich, między innemi p. Świerzyńskiego: „Cicha noc" — „Na dobranoc" — „Prządka" i „Jagoda". — Przebieg całej uroczystości był podniosły, podobnie jak i nastrój.

— Z TOWARZYSTWA URZĘDNIKÓW PODATKOWYCH. W dniu wczorajszym odbyło się w sali Saskiej Walne Zgromadzenie Krakowskiej Sekcji Stowarzyszenia Galicyjskich Urzędników podatkowych. Zebranych na sali członków oraz Wiceprezesa Stowarzyszenia Władysława Sleczkowskiego, który specyalnie na ten cel ze Lwowa przyjechał — powitał Prezes tutejszej Sekcyi p. Antoni Dominikowski zagajając obrady. Przedewszystkiem w uznaniu życzliwości i opieki jakiej doznają urzędnicy podatkowi ze strony pana nadradcy skarbowego Osady referenta spraw osobistych w krajowej dyrekcyi skarbu, oraz w uznaniu zasług dla rozwoju Stowarzyszenia poniesionych przez nadzarządcę Waltenbergera postanowiono zamianować ich członkami honorowymi.

W toku obrad składał sprawozdanie z czynności Wydziału sekretarz Serafin oraz skarbnik Berczyński, a delegat Stowarzyszenia p. Sleczkowski wyjaśniając niektóre punkta sprawozdania podniósł zasługi prezesa Sekcyi Krakowskiej p. Dominikowskiego.

Wybrano na prezesa Włodzimierza Jasińskiego, na wiceprezesa Józefa Herberta, do wydziału, Tadeusza Berczyńskiego, Teofila Opydę, Edmunda Reicherta, Jana Serafina, Edwarda Królikowskiego i Kazimierza Arzta, na zastępców Leona Jabłońskiego i Wojciecha Szafarskiego.

Sekretarz Sekcyi oficyał podatkowy, Jan Serafin wygłosił odczyt na temat „Nieco o urzędnikach i ich stosunku do społeczeństwa", w którym wyliczając śmiało i otwarcie wszystkie wady i słabe strony urzędników, nawoływał do wzajemnej zgody, popierania się i solidarności, a konstatując brak zaufania ze strony społeczeństwa wywodził, że przyczyną tego w pierwszym rzędzie, jest 80-letnia wroga i nieprzychylna działalność urzędników Niemców i Czechów, którzy w epoce porozbiorowej w kraju naszym zajmowali wszystkie posady.

Odbywające się w poważnym nastroju obrady zamknął p. Sleczkowski zawiadamiając obecnych, że Stowarzyszenie liczy 1000 czynnych członków. Tym ostatnim tysiącznym jest p. Henryk Mermel asystent z Radłowa.

Urzędnicy podatkowi rozwijają bardzo gorliwą działalność celem poprawienia złego mniemania o nich wśród publiczności, — mniemania zresztą powiemy otwarcie nieuzasadnionego. Te piękne usiłowania i dążności należy popierać i sympatycznie przyjąć co z całą życzliwością czynimy.

— WYPADEK TRAMWAJOWY. Wczoraj wieczorem najechał wóz tramwajowy w ulicy Grodzkiej na 61-letniego Józefa Kubicza, kursora Rady Opiekuńczej, zbierającego pieniądze na sieroty. Kubicza, który uderzony w głowę doznał silnych kontuzji, w stanie groźnym odwieziono do szpitala św. Łazarza. Przy Kubiczu, oprócz zamkniętej puszki składkowej znaleziono także kluczyk nadający się do tejże puszki.

— Z TOWARZYSTWA GÓRNICZEGO. W sobotę dn. 1-go lutego b. r. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali wykładowej Gabinetu geologicznego, (ulica św. Anny l. 6, I p.), wygłosi radca ces. dr. Stanisław Olszewski, odczyt: „O reformie prawa górniczego".

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Miłość czuwa" - już to dziś stwierdzić można, zyskała

powodzenie pierwszorzędne. Kasa niedzielna zamknięta była na kilka kwandransów przed podniesieniem kurtyny. Wypełniony teatr oklaskami przyjmował ucieszne sytuacje komedyi. W tygodniu bieżącym komedya ta powtarzaną będzie we wtorek i w piątek. Szekspira: „Jak wam się podoba“ we czwartek, środowe przedstawienie popularne wypełni „Mąż idealny“ Oskara Wildea.

— Dr. WEISSKIRCHNER w KRAKOWIE. Naszą notatkę o pobycie Weisskirchnera w Krakowie uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami.

Prezydent Weisskirchner przybył tu do swoich krewnych i był wczoraj obecnym na ślubie i weselu pani Gabryeli Baumanowej, córki pp. Faliszewskich naczel. filii Banku austro-węgierskiego, która wyszła za p. Ludwika Bryka urzędnika banku austro-węgierskiego — Podczas uczty weselnej baron Lipowski wzniósł serdeczny toast na cześć dra Weisskirchnera, w którym wyraził mu wdzięczność za jego przychylność dla Polaków, na co dr. Weisskirchner również serdecznie odpowiedział.

Dr. Weisskirchner składał dziś przed południem wizytę prezydentowi miasta drwi Leowi i delegatowi namiestnictwa radcy dworu p. Adamowi Fedorowiczowi. Po południu dr. Weisskirchner odjechał do Wiednia

— Z KARNAWAŁU. Wieczór sobotni obfitował w mnóstwo rozrywek karnawałowych tańczono wszędzie; rzec można cały Kraków noc tę spędził na kręceniu się w takt muzyki. Z zabaw urządzonych na „większą skalę“ wyszczególnic należy w pierwszej linii bal Polskiego Związku Zawodowego. Zgromadził on w sali krak. „Sokoła“ olbrzymi zastęp amatorów i amatorek tańca, to też zabawa wesoła przeciągnęła się do g 8 rano. Na sali uwijało się mnóstwo kostyumów; najpiękniejszemi były: pewnej nieznajomej o której twierdzą wtajemniczeni, że był to przebrany męszczyzna, dalej kilka kostjumów krakowskich i komiczne stroje trzech klownów wyfraczonych Do tańca, które prowadził p. Gorzelany, przygrywała muzyka 13 p. p.

Doskonale bawiono się w Resursie urzędniczej, gdzie do kadryla i mazura stanęło przeszło 100 par.

Zabawa taneczna z niespodziankami, zapełniła sympatyczne sale „Eleuterji“ — po brzegi. Mimo to jednak wesołość panowała bezustannie aż do białego rana,

W salach domu Towarzystwa techniczego przy ulicy Podwale odbyła się w sobotę 25 bm. pierwsza w tym karnawale zabawa taneczna, która dla uczestników pozostawiła jaknajmilsze wrażenie. Przy dźwiękach „Harmonii“ pod kierunkiem Adama Wrońskiego, młodzież bawiła się ochoczo, a z nadzwyczajnem życiem i werwą odtańczony mazur przypominał dawne czasy. Niestrudzony Komitet pań oraz panów z prezesem Towarzystwa prof. Steingraberem na czele dokładał wszelkich starań, aby goście czuli się jak u siebie w domu, co cóż bezwarunkowo udało się osiągnąć.

Zabawę zaszczycił obecnością swoją prezydent miasta Dr. Leo wraz z małżonką, opuszczając dom Techników dopiero około godziny 3-ciej nad ranem. Tak świetny wynik sobotniej zabawy każe się spodziewać, że to nie ostatnia, i że technicy naszego miasta dadzą sposobność jeszcze raz w bieżącym karnawale przy dźwiękach muzyki spędzić kilka godzin wśród ścian swej pięknej siedziby.

W „Sokole“ podgórskim odbył się tego dnia bal chóru robotniczego, ktory również wypadł pod każdym względem dobrze. Bawiła się tu wyłącznie niemal klasa robotnicza, znajdując po trudach pracy prawdziwą rozrywkę.

Wreszcie apartamenta Klubu pocztowego gościły stowarzyszenia „Spójnię“ i Bratniej pomocy w Zakopanem, których staraniem odbyła się tam udatna zabawa taneczna.

— ZABAWA TANECZNA. W „Ognisku“ nauczycielskiem w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego w salach własnego lokalu (Rynek główny 17 II p.). Bilet pojedyńczy dla nauczycielstwa wogóle i akademików 1 kor., dla gości 1 kor. 50 h. Wstęp dla osób z poza sfer nauczycielskich tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy się zgłaszać ustnie lub listownie do p. F. Chachlowskiego (Karmelicka 16 I p.). Początek zabawy o godz. 8 wiecz. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet we własnym zarządzie.

— NOWY NAPAD. W nocy z niedzieli na poniedziałek na przechodzącego ul. Kalwaryjską Jana Biskupa, napadnięto znienacka i ciężko skaleczono. Napastnikiem, którego Biskup poznał, był niejaki Stanisław Marczyński. Uderzył on Biskupa tępem narzędziem w głowę, zadając dość poważną ranę, poczem zbiegł. Obecnie śledzi za napastnikiem policja.

— KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Nocy dzisiejszej, nieznany sprawca, odłamał w sieni domu przy ul. Grodzkiej kłódkę przy drzwiach sklepu z farbami Kreislera. Złoczyńca, oprócz 34 koron gotówki, zabrał znaczną ilość bronzu i pozłotki.

— AMATOR STARYCH KALOSZY, Handlarz starzyzny Jakób Better doniósł dzisiaj policji, że niewiadomy sprawca skradł mu półtora worka starych kaloszy, t. j. około 140 par.

— TANI SPOSÓB ZAOPATRZENIA SIĘ W ŻYWNOŚĆ wynalazł nieznany bliżej „obywatel“. Wobec niesłychanej drożyzny, postanowił on nie zakupywać odtąd środków żywności, lecz nabywać je w sposób znacznie tańszy — choć może niezbyt praktyczny. Otóż upatrzył sobie sklep Józefa Bestera przy ulicy Wielopole — i nocy wczorajszej dostał się tam przez okno od ul. Zyblikiewicza. Tu zagospodarował się na dobre i zaopatrzył się w najrozmaitsze specyały, a nawet nie pogardził zawartością automatu, z którego wyjął całą gotówkę. Ogółem zaoszczędził w ten sposób około 250 kor., taką bowiem wartość zdaniem właściciela sklepu — przedstawiają zabrane artykuły spożywcze.

— W POLSKIM ZWIĄZKU KATOLICKICH UCZNIÓW RĘKODZIELNICZYCH odbyło się w niedzielę 26 stycznia b. r. Walne zgromadzenie w sprawie zamykania szynków i karczem w niedzielę. Na wniosek p. Kaspra Binczyckiego Walne Zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: „Zważywszy ogromnie złe skutki, jakie gwałcenie odwiecznego prawa święcenia niedzieli przez otwarte wyszynki, karczmy i im podobne lokale sprowadza na całe społeczeństwo, a zwłaszcza na moralny i materjalny stan rękodzielników i robotników, Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych przyłącza się do akcji w tym kierunku i stawia żądanie, by wszystkie wyszynki, karczmy i podobne im lokale na mocy ustawy państwowej były zamknięte od godziny 6-tej wieczorem w sobotę do godziny 6-tej rano w poniedziałek gdyż tego domaga się tak duchowe jak fizyczne zdrowie życia ludzkiego, dobro kraju i chrześcijański obowiązek“.

W dyskusji zabrali głos: p. Kasper Binczycki, p. Henrykowa Dziewicka: „Otwarte szynki i karczmy w niedziele, a dobrobyt i zdrowie społeczeństwa“; kol. Stanisław Celary „Otwarte w niedziele wyszynki i karczmy a terminatorzy“; koledzy Teodor Broda i Ludwik Wojtal otwarte karczmy a złe towarzystwa. Wreszcie ks. Kuznowicz T. J. w dłuższej przemowie po-

---

21) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

O dziewiątej obaj panowie wyszli, i pani de Fontenay pozostała sama z sobą. Pożerało ją pragnienie, ażeby wyjść z domu, wsiąść do dorożki i pojechać do Neuilly. W pół godziny mogłaby być u Łucyi Andrimont. Lecz powstrzymała ją obawa, ażeby się tam nie spotkała z mężem Wprawdzie zapowiedział, że idzie do teatru na pierwsze przedstawienie, lecz cóż mu przeszkadzało wyjść z teatru? Ostrożność zatrzymała Mię. Bytność odłożyła do następnego dnia. Znużenie ją złamało, nerwy naprężone poczęły drętwieć. Położyła się wcześnie, chciała poczytać trochę dla rozerwania myśli, ale oczy zamknęły się jej mimowoli. Zasnęła i po raz pierwszy od dwóch dni znalazła spokój i zapomnienie.

Widno już było, gdy się obudziła. Upokorzyła ją trochę ta przewaga materyi nad duchem, która ją oderwała od bolesnych rozmyślań. Z radością jednak uczuła się pokrzepioną, wzmocnioną przez tę noc spokojną.

Myśl jej wydała się sprężystszą, pewniejszą. Wydostała się już z pierwszego zdenerwowania rozpaczliwego i była już pewną siebie, w całej pełni siły fizycznej i moralnej.

O dziewiątej zobaczyła, jak Armand wychodził ubrany czarno. W południe wrócił Wtedy kazała go uprzedzić, że musi wyjść i że nie może z nim zjeść śniadania, i spokojna, że ma przed sobą dwie godziny, dla wykonania powziętego planu, zeszła bocznemi schodkami na dziedziniec, na ulicy zawołał przejeżdżającą dorożkę i kazała się zawieźć na ulicę Maillot.

IV.

Sześć miesięcy przedtem, pewnego poranku w październiku, kiedy hrabia w zamku Cravant, przed wyruszeniem z gośćmi na polowanie, przeglądał niedbale listy, tylko co przyniesione z poczty, zwróciła jego uwagę duża koperta z napisem "Bernard Pellier, notaryusz w Paryżu" Rzucił błahy list, który przebiegał oczyma, a rozpieczętowawszy kopertę, przeczytał z ciekawością: „Kochany panie i drogi kliencie! Tylko co miałem wizytę jednej z pańskich krewnych, która przyjechała z kolonii angielskich. Jest to panna Łucya Andrimont która pana nie zna, a która ma do pana prośbę Racz pan za bytnością w Paryżu wstąpić do mej kancelaryi, uprzedziwszy mnie o jeden dzień wcześniej, ażebym mógł wezwać pannę Andrimont, której obecność spodziewam się, nie będzie dla pana przykrą. Przyjmij Pan najgłębsze moje poważanie Bernard Pellier“.

Po odczytaniu tego listu, hrabia zamyślił się na chwilę, Łucya Andrimont: to nazwisko nie budziło w nim żadnych wspomnień. Jego krewna? Zapewne przez żonę, bo nie przypiminał sobie wcale, ażeby jaki Andrimont. Nagle poruszył się gwałtownie, czoło mu się zmarszczyło, a palce zmięły list notaryusza. W myśli jakby rozdarła się zasłona . . . w jednej chwili znalazł wspomnienie A nawet wspomnienie to łączyło się z faktem, który żywo odbił się na jego wrażliwości dziecięcej. Miał wtedy około dwunastu lat, kiedy pierwszego stycznia, po śniadaniu, ojciec zaprowadził go dla powinszowania nowego roku do dziadka po matce, margrabiego Porte-Croix, zaciekłego legitymisty, przesiąkłego nieprzejednanemi zasadami feodalizmu. Był to wysoki siwowłosy starzec, noszący jeszcze krzyż Św. Ludwika, zawieszony u surduta na wstążeczce. Bało się go dziecko W dziwaczny sposób sadzał je jak na konia, na kościstem kolanie i całował je, kłując ostrą brodą, która sama przez się oddalała wnuczka od niego.

Otóż w tym dniu noworocznym hrabia de Fontenay siedział w gabinecie swego teścia, Armand zaś odbywszy już ceremonię przejażdżki na spiczastem kolanie i operacyę pocałunkową szczotkowatą brodą, przeglądał album z rycinami, gdy wtem między dwiema kartkami znalazł deseczkę z kości słoniowej, na której wymalowana była minatura. Był to portret młodej kobiety, niezwykłej piękności, ale smutnej i jakby cierpiącej. Ubrana była bardzo skromnie, w ciemną suknię Po drugiej stronie napisane były te tylko wyrazy: „Memu ukochanemu ojcu, pomimo wszystkiego“ Laurencya.

Armand wyjął wtedy miniaturę, jakby dla pokazania i zawołał:

— O! ciocia! jaka podobna!

Na te słowa starzec pobladł, spojrzenie jego stało się groźnem i, zbliżywszy się raptownie, wyrwał portret z rąk dziecka. Hrabia de Fontenay podszedł doń, niespokojny, a margrabia odezwał się głuchym głosem:

— Ta nieszczęsna jeszcze mnie sobie przypomniała Czyż nie może o mnie zapomnieć?

Kiedy hrabia starał się go uspokoić teścia i nakłaniał go do pobłażliwości większej:

— Nie! — pochwycił margrabia. — Nie chcę o niej słyszeć! Nigdy! Nie była mi posłuszną, obraziła mnie . . . Wygnałem ją z mego serca. Nie chcę jej znać! . . .

Wyczerpany tym wybuchem gwałtownym starzec osunął się na wielki fotel i zalał się łzami.

kazał jaki jest wpływ otwartych wyszynków i karczm w niedzielę na upadek moralności i ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie, a w szczególności w stanie rękodzielniczym i robotniczym.

Po skończeniu dyskusji jednogłośnie uchwalono przedłożoną rezolucję i zebrano podpisy.

— KRONIKA POLICYJNA. W cyrku Edisona aresztowano wczoraj 14-letniego Karola Borka, znanego złodzieja kieszonkowego, który podczas przedstawienia kinematograficznego kierownikowi cyrku usiłował skraść zegarek z łańcuszkiem; ale manipulacja się Borkowi nie powiodła, bo został pochwycony za rękę i oddany policji.

W szynku żydowskim przy ulicy Zwierzynieckiej aresztowano 32 lat liczącego Antoniego Kudłacza, który po wypiciu piwa niechciał zapłacić, a na dobitek kijem porozbijał szklanki, kufle i butelki, a przytem groził żydowi i policjantowi, że im łby rozbije, jeżeli się upominać będą za „lurę" jaką mu do picia dano.

Śledztwo policyjne wykryło, że dziecko 4 miesięczne znalezione dnia 17 b. m. w domu pod l. 5 przy ulicy św. Krzyża, podrzuciła Karolina z Gregorczyków Jurachowa, 36 lat licząca wdowa. Dziecko to było dane na wychowanie pewnej kobiecie na Grzegórzkach, a ponieważ Jurachowa nie chciała płacić, kobieta owa odniosła jej dziecko do domu, a że Jurachowa już się wybrała w podróż, oddano jej dziecko na dworcu kolejowym. Wtedy Jurachowa z dworca udała się na ulicę św. Krzyża, gdzie dziecko podrzuciła, a sama uciekła i dotąd nie odkryto miejsca jej pobytu.

— KOMISJA ADMINISTRACYJNA Rady miasta odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Obrady toczyły się głównie około sprawy maszyn chłodzących w projektowanej chłodni miejskiej. Komisja rozpatrywała referaty prof. politechniki Fiedlera ze Lwowa, oraz inżynierów miejskich p. Gorecki ego i Gajczaka. Przeprowadzono dyskusję i na podstawie wniosku komitetu budowlanego uchwalono do popędu maszyn chłodni stosować elektryczność z „Centrali miejskiej. Komisja przyjęła do wiadomości, że organy techniczne Magistratu przystąpiły już do wykonania szczegółowych planów chłodni, tak że budowa z wiosną się rozpocznie.

Wreszcie udzieliła komisja admin. akcyzie miejskiej kredyt na ogłoszenie drukiem wszystkich ustaw, rozporządzeń i instrukcji, odnoszących się do zaprowadzenia i poboru podatku spożywczego, dodatku i opłat gminnych spożywczych w Krakowie.

— WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Muzycznego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa prof. dra Edmunda Krzymuskiego przy słabym udziale członków. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wiceprezes ks. prałat dr. Wądolny, imieniem zebranych złożył prof. Krzymuskiemu życzenia z okazji otrzymanego orderu żelaznej korony. Z porządku dziennego sekretarz Tow. p. J. Heggenberger odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, podobnież jak i sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i Konserwatorjum za rok 1906 i 7; a po sprawozdaniu Komisyi kontrolującej na wniosek p. R. Byczkowskiego udzielono zarządowi absolutorjum i uchwalono preliminarz budżetu Tow. Muzycznego i Konserwatorjum na rok 1907 i 1908 z cyfrą w dochodach 67,500 kor. 16 hal. W wydatkach 67.500 kor. Następnie dokonano wyborów. Prezesem przez aklamację wybrano ponownie prof. dra Edmunda Krzymuskiego, wiceprezesem ks. prał. dra Czesława Wądolnego; skarbnikiem prof. Eugeniusza Grabowskiego. Do wydziału na 3 lata wybrani zostali p.p. prof. dr. Stanisław Ciechanowski i Władysław Kalinowski urzędnik Tow. ubezpieczeń, na rok jeden wybrany został p. Władysław Bukowski inżynier. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Stanisław Bursa, dr. Kazimierz Flis i p. Gärtner.

W końcu wywiązała się ożywiona dyskusja o naszych stosunkach muzycznych, wśród której poruszono sprawę zmiany statutu, oraz obmyślenia środków celem rozwinięcia Tow. i zapewnienia koncertom większego powodzenia.

— OBRADY HOTELARZY. Pan Eustachy Jaxa Chronowski właściciel Grand hotelu jako przewodniczący zjazdu, który odbył się dnia 23 marca z. r. zaprasza wszytkich właścicieli hoteli na posiedzenie na dzień 29 bm. o godz. 5 po południu do sali posiedzeń Kraj. Związku turyst. (Rynek pałac Spiski).

Na porządku dziennym są sprawy wielkiej wagi dla interesowanych.

— W ZJEDNOCZONYM KLUBIE PRAWNIKÓW I KOLE ARTYSTYCZNEM odbyło się wczoraj w niedzielę walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący wydział.

Prezes: Wędkiewicz Władysław, wiceprezes Sokołowski August, Ursel Wilhem. Członkowie Wydziału:

Axentowicz Teodor, Beringer Wandalin, Bylicki Franciszek, Dobrzański Julian, Federowicz Tadeusz, Flechner Hugo, Gańkiewicz Bronisław, Kostanecki Kazimierz, Łachecki Kazimierz, Matusiński Henryk, Męsowicz Władysław, Prokesch Władysław, Rakowski Konrad, Rozwadowski Juwenal, Schnayder Edward, Skorszewski Tadeusz, Smolarski Kazimierz, Szlachtowski Stanisław, Ujejski Gustaw, Winkowski Józef, Wolff Bronisław. Komisja kontrolująca: Ćmikiewicz Jan, Krzykowski Juliusz.

— NEKROLOGIA. Dr. Ignacy Lemberberger magister farmacji, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, chemik miejski przeżywszy lat 42 zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

Florjan Łoziński, dyrektor gimnazjum w Jaśle lat 62 zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

Józef Mikulski, malarz pokojowy prof. wyższej szkoły przemysłowej, uczestnik powstania z 1863, lat 63 zmarł dnia 25 b. m.

Marja z Kosteckich Kasowa, wdowa, lat 57 zmarła dnia 25.

Marja z Bizańskich Ostoja Błociszewska emerytowana nauczycielka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, przeżywszy lat 67 zmarła dnia 25 b. m.

Telegramy.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA.

LWÓW. Namiestnik poruczył sekretarzowi namiestnictwa Aleksandrowi de Logesowi kierownictwo starostwa w Podhajcach.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Witolda Godlewskiego ze Stryja do Lwowa.

„Gazeta Lwowska" donosi: Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi ad junktów sądowych: Nikodema Palecznego w Oświęcimiu dla Tarnowa, Wład. Bartmański w Jaśle dla Krakowa, Józefa Chalcana w Tarnobrzegu, Konrada Adama Czerneckiego w Krakowie, Leona Ignacego Preissa w Gorlicach i dra Józefa Mieroszewskiego w Podgórzu dla Krakowa.

Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sąd. i kasacyjnego zamianował adjunkta sekretarza rady najw. Tryb. Tadeusza Leona Łuczakowskiego sekretarzem nadwornym i przydzielił do służby w tymże Tryb., adjunkta sąd. w Skolem dra Juliana Romańczuka adjunktem sekretarza Rady w najw. Trybunale.

KATOLICY NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT. Wczoraj ukonstytuował się tu „Katolicki Związek ludowy" w obecności wielu posłów i przedstawicieli kleru. Wiceprezydent Sejmu Rakowsky wygłosił mowę, w której określił cele związku: połączenie katolików w jedno stowarzyszenie dla obrony przed atakami; związek nie będzie miał celów politycznych.

Od papieża nadeszło pismo, pochwalające założenie związku.

Z POLITYKI CZESKIEJ.

PRAGA. „Union" donosi, że Dr. Kramarz zwołał na środę parlamentarną komisyę „Narodnego Klubu" celem naradzenia się nad taktyką jego członków w komisyi budżetowej, oraz nad ogólną sytuacyą polityczną. Dziennik wskazuje na stosunki w czeskim obozie, które nie postaną bez wpływu na stosunek czeskich stronnictw w parlamencie i sądzi, że z okazyi obrad komisyi budżetowej znowu staną się aktualnemi kwestya językowa i uniwersytecka.

W poniedziałek odbędzie się w Pradze posiedzenie czeskiej Rady narodowej, która zajmnie się kwestyą ochrony mniejszości. W obradach wezmą udział ministrowie Fiedler i Praszek.

SUŁTAN MAROKAŃSKI.

PARYZ. Ajencja Havasa donosi z Fezu: El Kitani zamierza wydawać dziennik, który będzie nosił tytuł „Ojczyzna", a który będzie występował za nienaruszalnością terytoryalną Maroka i ogłosił wojnę świętą. List który nadszedł z Marokesu donosi, że Mulej Hafid czyni przygotowania do pojęcia za żonę córki kaida El Glani. Będzie to już szóste małżeństwo Mulej Hafida od czasu proklamowania go sułtanem.

KRWAWA DEMONSTRACYA.

SOLINGEN. Wczoraj wieczorem odbyła się tu krwawa demonstracya socyalistyczna na rzecz powszechnego prawa głosowania. Po zgromadzenie tysiące osób przeciągało wśród okrzyków na cześć powsz. prawa głos. przez miasto. Policya i żandarmerya dobyły broni. Kilka osób odniosło zranienia.

REPUBLIKANIE W PORTAGALII.

LIZBONA. Policya zakazała odbycia zgromadzenia republikańskiego, które zostało zwołane jako zgromadzenie wyborcze.

WYWŁASZCZENIE I ROSJA.

PETERSBURG. Prof. Pogodin zamieścił w „Słowie" znamienny artykuł o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem. Pruskie prawo wywłaszczenia ziem polskich w W. Ks. Poznańskiem dotyczy bezpośrednio interesów Rosji i zagraża Polsce rosyjskiej. Pogodin nie wątpi, iż fala kolonizacji niemieckiej przerzuci się przez granicę rosyjską i wyraża zdziwienie, iż rząd nie przedsięwziął przeciw temu żadnych środków. Z przeglądu stanu spraw w innych państwach słowiańskich, Pogodin stwierdza brak solidarności i obojętność dla idei obrony Słowiańszczyzny. Idea taka dopiero budzi się wśród społeczeństwa rosyjskiego, lecz do całkowitego przebudzenia jest bardzo daleko.

PRZYGOTOWANIA DO REWOLUCYI W PORTUGALII.

LIZBONA. Zostało dowiedzionem, że pewna liczba republikanów i radykałów, którzy rozporządzają bombami i rewolwerami, przygotował na dzień 31 bm. rozruchy, jako w rocznicę republikańskiej rewolucyi. Słychać, że starali się oni — lecz bezskutecznie, wywołać ruch w koszarach. Rząd przedsięwziął wszystkie środki, aby zabezpieczyć spokój publiczny i karność w wojsku.

Nadesłane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe,

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sacza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany. Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy. Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny. Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
69 4 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
3208 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
10'- w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) co dzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróż; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46 do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

czekania tej chwili, muszę więc powierzyć papierowi to, co chciałem wyjawić ustnie.

„Trzy powody skłaniają mnie do napisania tego listu. Najprzód chcę wyjaśnić okoliczności, towarzyszące małżeństwu pewnej angielki, mojej znajomej, na wyspie Maderze. Powtóre przedstawić w rzeczywistem świetle śmierć jej męża, w kilka miesięcy później, na okręcie francuskim: „La Grace de Dieu“ (Zmiłowanie Boże). Po trzecie: ostrzedz mego syna przed niebezpieczeństwem, które podniesie się z mogiły jego ojca, gdy ziemia już pokryje jego prochy.

„Małżeństwo owej angielki wiąże się z tą epoką mego życia, w której otrzymałem drogą spadku wielkie dobra Armadalskie i przybrałem fatalne nazwisko: Armadale.

„Jestem jedynym synem oddawna nieżyjącego Macieja Renthmore'a z Barbadosu. Urodziłem się w naszej familijnej majętności na tej wyspie i straciłem ojca, gdym był jeszcze dzieckiem. Matka ślepo mnie ubóstwiała; pozwalała mi postępować i żyć według niczem nie skrępowanej samowoli. Moje dzieciństwo i wiek młodzieńczy ubiegły w próżniactwie i rozpustnej swawoli, pośród niewolników, dla których moje skinienie było prawem. Wątpię, czy znajdzie się w całej Anglji szlachcic mego pochodzenia i stanowiska, równie nieświadomy w najprostszych rzeczach, jak ja? Wątpię, czy na całym świecie istniał kiedy młody człowiek, którego namiętności byłyby tak dalece wolne od wszelkiego wędzidła, w najburzliwszej epoce życia?

„Matce mojej, kobiecie romantycznego umysłu, nie podobało się pospolite imię ojca. Za jej sprawą dano mi imię Allana — na cześć naszego krewnego Allana Armadale, właściciela najobszerniejszej i najżyźniejszej posiadłości w Barbadosie, który zgodził się być mi ojcem chrzestnym zaocznie. Ów krewny mieszkał stale w Anglji, nigdy nie przyjeżdżał do Indji Wschodnich i przysławszy mi jedynie bogaty podarunek chrzestny, przez długi czas potem nie dawał o sobie żadnych wiadomości. Skończyłem już lat dwadzieścia jeden, gdy niespodziewanie otrzymaliśmy list od kuzyna Armadale. W liście tym

zapytywał moją matkę, czy żyję — a w razie, gdyby tak było ofiarował mi ni mniej, ni więcej, jak dziedzictwo swoich dóbr Wschodnio Indyjskich.

„To nieoczekiwane bogactwo spadało na mnie dzięki złemu prowadzeniu się jedynego syna pana Armadale, który, okrywszy się hańbą, porzucił dom rodzicielski, a ojciec wyparł go się na zawsze. Nie mając bliższych krewnych płci męzkiej, Armadale przypomniał sobie dalszego kuzyna — chrzestniaka, — i zamierzył obdarować go swą majętnością rodową, pod warunkiem, abym dla siebie i potomków moich w linji prostej, przyjął jego nazwisko. Rzecz nie była do pogardzenia: napisaliśmy więc do wspaniałomyślnego krewnego list z wyrazem wdzięczności i przedsięwzięliśmy kroki prawne, zmierzające do przemiany mego nazwiska w kolonjach i w Anglii. Armadale sporządził odpowiedni testament, a wkrótce potem śmierć jego uczyniła mnie najbogatszym właścicielem ziemskim na wyspie.

„Było to pierwsze ogniwo z łańcucha zdarzeń. W sześć tygodni później zaszedł drugi wypadek.

„W zarządzie moich dóbr wakowało miejsce pisarza; pewien młody człowiek, mniej więcej w moim wieku, niedawno przybyły do Barbadosu zgłosił się jako kandydat. Przedstawił się pod nazwiskiem Fergusa Ingleby. Rządziłem się we wszystkiem wrażeniami, nie znałem żadnych więzów krępujących moje kaprysy — a ów Ingleby podobał mi się od pierwszego wejrzenia. Posiadał obejście się człowieka dobrze wychowanego i wogóle przymioty towarzyskie niezmiernie pociągające, zwłaszcza dla tak mało doświadczonego jak ja. Dowiedziawszy się, że świadectwa piśmienne, jakie posiadał, były niedostateczne, z gwałtownym uporem stanąłem po jego stronie, a ponieważ moja wola była prawem, stało się więc tak, jak chciałem.

„Matka moja odrazu poczuła wstręt i nieufność względem tego człowieka. Gdy zauważyła, że poufałość pomiędzy nami wzrasta, że stosunek chlebodawcy z podwładnym przybiera co raz bardziej charakter ścisłej przyjaźni, wszelkiemi sposobami usiłowała temu zapobiedz, ale zawsze bezowocnie. Nareszcie u-

— Ona była blondynką? — pytał ten głos — czy też brunetką, jak ja?...

Neal umilkł i podniósł głowę. Doktor wciąż jeszcze siedział u wezgłowia łóżka, naciskając palcami puls chorego. Dziecię igrało, ojciec z uwagą i zachwytem śledził jego ruchy. Pani Armadale p[illegible]ła dłoń męża i odwróciła się od niego. Gorąca afrykańska krew purpurą oblała jej lica, gdy z uporem powtórzyła zapytanie:

— Była blondynką, czy brunetką, jak ja?...

— Blondynką — odparł mąż, nie patrząc na nią.

Załamała ręce i pochyliła głowę w milczeniu. Nastrzępione brwi pana Neala ściągnęły się złowieszczo, gdy wracał do przerwanego wątku opowiadania. Miał wszelkie prawo być niezadowolonym, pochwycił samego siebie na gorącym uczynku współczucia dla tej kobiety.

„Powiedziałem już — brzmiało dalej pismo – że Ingleby dopuszczonym był do blizkiej ze mną poufałości. Żal mi było opuścić go tembardziej, że na wiadomość o moim odjeździe, okazał widoczny smutek i zdziwienie. Dla wytłomaczenia się przed nim, pokazałem mu list i portret, i powiedziałem całą prawdę. Zajęcie, z jakiem przyglądał się miniaturze, było prawie tak silne, jak moje. Rozpytywał mnie żywo o szczegóły dotyczące rodziny p. Blancharda i usuwając swoją osobistość na drugi plan, wspaniałomyślnie zachęcał mnie do podróży, czem wzmocnił tylko mój szacunek i zaufanie. Kiedyśmy się rozstawali, byłem zdrów i wesół, ale zanim spotkaliśmy się na drugi dzień, dotknęła mnie choroba, grożąca memu życiu.

„Nie mogę oskarżać Fergusa Ingleby, nie mam na to dowodów. Na wyspie znajdowała się niejedna kobieta skrzywdzona przezemnie do najwyższego stopnia; może być, że zemsta której z nich dosięgła mnie w tym czasie. Wiem, że ocalenie od śmierci zawdzięczam niańce murzynce, która, jak mi to później zwierzyła, użyła antydotu przeciwko truciźnie znanej tylko murzynom w tych stronach. Gdy zacząłem wracać do zdrowia, okręt, na którym miałem zamówione miejsce,

— Dajesz pan na to słowo?...

— Skoro pan tego wymagasz, daję, ale pod warunkiem, który tylko co wymieniłem.

— Bardzo dobrze! — Gdzie jest moja szkatułka? — rzekł chory, poraz pierwszy dopiero spoglądając na żonę.

Ta, do której to zapytanie było skierowane, poszła szybko w kąt pokoju, wzięła ze stolika szkatułkę i wracając dała ręką znak murzynce. Posłuszna temu skinieniu niańka, pochyliła się nad dzieckiem, aby je zabrać. Ale oczy chorego, bystre jak wzrok kota, powstrzymały ją groźnie.

— Nie! — rzekł Armadale.

— Nie! — powtórzył świeżutki głosik dziecka, pragnącego pozostać na miejscu tak przyjemnej zabawy.

Murzynka wyszła z pokoju; malec wesoło przesuwał swego żołnierza po fałdach kołdry. Uczucie zazdrości wykrzywiło piękną twarz matki, gdy spojrzała na dziecko tak spokojnie przytulone do piersi chorego.

— Czy mam otworzyć? — zapytała, z gniewem odtrącając zabawkę małego.

Potakujące spojrzenie męża skłoniło ją do wyciągnięcia ręki pod poduszkę, gdzie był schowany klucz. Otworzyła szkatułkę i wyjęła z niej kilkanaście ćwiartek papieru zeszytych razem.

— Tego żądałeś — spytała znowu.

— Tak — odparł chory — a teraz możesz odejść!

Szkot, siedzący przy stole i doktor, przygotowujący w kącie jakąś podniecającą miksturę, spojrzeli na siebie z przerażeniem. Wyrazy, wypędzające żonę z pokoju, zostały wymówione. Chwila nadeszła.

— Możesz odejść teraz — powtórzył Armadale raz drugi.

Kobieta powiodła oczami po dziecięciu, śmiertelna bladość pokryła jej lica. Patrzyła na pismo fatalne, mające pozostać dla niej tajemnicą, i straszliwe podejrzenie względem tej drugiej kobiety, która zatruła jej życie, wkradło się do jej serca. Cofnęła się kilka kroków od łóżka; potem stanęła i wróciła. Uzbrojona podwójnem męztwem miłości i rozpaczy, przycisnęła

usta do policzków umierającego męża; palące łzy oblewały jego twarz, gdy szeptała:

— O! Allanie! pomyśl, jak cię kochałam!... Pomyśl, ile robiłam dla twego szczęścia i jak prędko porzucisz mnie na zawsze. O! mój najdroższy, nie wypędzaj mnie stąd!...

Błagały słowa, błagał pocałunek. Wspomnienie tej miłości tak wielkiej a niepodzielnej wzruszyło chorego. Westchnął ciężko i spojrzał na żonę z widocznem wahaniem

— Pozwól mi pozostać! — szepnęła znowu, przyciskając jeszcze silniej swoją twarz do jego twarzy.

— To cię tylko zmartwi — rzekł.

— Nic nie jest w stanie zmartwić mnie więcej, niż rozkaz odejścia.

Chory się namyślał. Kobieta spostrzegła jego wahanie i czekała.

— Gdybym zgodził się na twoje żądanie... — powiedział wreszcie.

— O, tak! tak!...

— Czy odejdziesz, skoro tego zechcę?

— Odejdę.

— Przysięgasz?!..

Zdawało się, że okowy krępujące jego język, spadły na chwilę, pod wpływem niepokoju, który mu podyktował to zapytanie. Ostatnie słowa wymówił bardzo wyraźnie.

— Przysięgam! — rzekła żona i padając na kolana, ucałowała namiętnie rękę chorego.

Obaj obcy ludzie odwrócili się jednocześnie od tej sceny, jakby za wzajemnem porozumieniem. W ciszy, która teraz nastąpiła, słyszeć można było tylko szelest zabawki poruszanej dłonią dziecka.

Doktor pierwszy przerwał milczenie. Zbliżył się do chorego i z niepokojem zaczął badać jego stan. Pani Armadale wstała i położyła rękopis na stole, przy którym siedział Neal. Twarz jej pokrywał silny rumieniec — była jeszcze piękniejszą w tej

chwili. Pochyliła się nad Szkotem i zdążając do swego celu z gorączkowością kobiecą, szepnęła:

— Czytaj pan od początku! Ja powinnam i chcę wszystko słyszeć!

Płomienie jej wzroku strzeliły prosto w jego oczy; jej oddech musnął jego lica. Zanim zdołał zebrać myśli i odpowiedzieć, ona już wróciła na dawne miejsce przy mężu. Chwilkę tylko stała obok niego i w tej chwilce ujarzmiła swą pięknością. Oburzając się w duszy na niemożność stawienia jej oporu, Szkot przewracał kartki rękopisu, doszedł aż do pustego miejsca, gdzie pióro wypadło z rąk piszącego. i znowu wrócił do początku. Kładąc wreszcie zeszyt na stole, wymówił słowa obliczone wyłącznie na korzyść żony, natchnione jej życzeniem:

— Możebyś pan chciał zrobić jakie poprawki? — zapytał.

Pozornie cała jego uwaga zwróconą była na rękopis i miał taką minę, jak gdyby drażliwość charakteru znowu brała w nim górę.

Może przeczytać to, co jüż napisane? — mówił dalej.

Pani Armadale siedząca u wezgłowia łóżka z jednej, i doktor trzymający puls chorego z drugiej strony, z równą niespokojnością oczekiwali odpowiedzi. Oczy Armadale'a od dziecka zwróciły się na żonę.

— Czy chcesz słyszeć? — zapytał.

Pierś jej wznosiła się oddechem krótkim i przerywanym; ręka jej delikatnie spoczęła w dłoni męża. W milczeniu skłoniła głowę. Chory zdawał się naradzać z własnemi myślami, a wzrok jego nie odrywał się od oblicza żony. Nareszcie namyślił się i dał odpowiedź:

— Czytaj pan! — rzekł — ale przestań, gdy zażądam.

Było już blizko pierwszej i rozgłośny dzwonek hotelowy tylko co przyzwał gości na obiad. Echa żwawych kroków i wesołych rozmów dobiegały z korytarza, gdy Neal rozłożywszy rękopis na stole, zaczął czytać:

„List ten odbierze mój syn, gdy dojdzie do takich lat, że zdoła go zrozumieć. Ponieważ straciłem wszelką nadzieję do-

ciekła się do jednego środka, jaki jej pozostał; zaproponowała mi podróż, o której często marzyłem, podróż do Anglji.

„Zanim zaczęła mówić zemną o tem, umyśliła nadać tej wyprawie wyjątkowy dla mnie interes. Napisała do swego przyjaciela, a niegdyś wielbiciela, Stefana Blancharda, wdowca mającego kilkoro dzieci, właściciela majętności Thorpe-Ambrose, w hrabstwie Norfolk Dowiedziałem się później, że w liście tym, powołując się na dawną miłość (której podobno sprzeciwili się rodzice obu stron), matka troskliwie rozpytywała o córkę pana Blancharda, nasuwając myśl połączenia naszych rodzin, w razie, gdyby serca młodych poczuły ku sobie skłonność. Stanowiliśmy oboje partję równą pod każdym względem, a wspomnienie młodocianych uczuć dla pana Blancharda, czyniło mojej matce zamiar połączenia mnie z jego córką szczególniej drogim. O tych projektach nic mi nie wspominała, dopóki odpowiedź pana Blancharda nie nadeszła do Barbadosu. Wtedy pokazała list i postawiła przedemną pokusę, która miała mnie rozdzielić z Fergusem Ingleby.

„Pan Blanchard pisał z wyspy Madery, gdzie doktorzy wysłali go dla zdrowia. Córka znajdowała się przy nim. Szczerze podzielając życzenia i nadzieje mojej matki, zapraszał mnie na Maderę, gdybym chciał wyjechać zaraz Na wypadek jakich przeszkód zatrzymujących mnie dłużej, oznaczał czas swego powrotu do Anglji, i zapewniał, że będę gościnnie przyjęty w Thorpe-Ambrose. Wreszcie przepraszał, że nie pisze obszerniej, ale mając wzrok osłabiony i tak już przekroczył zakaz lekarza, nie mogąc się oprzeć chęci przesłania drogiej przyjaciółce własnoręcznego listu.

„Jakkolwiek list ten napisany był uprzejmie i serdecznie, sam przez się nie zrobiłby na mnie żadnego wrażenia, ale przy nim znajdowała się miniatura córki pana Blancharda. Na odwrotnej stronie portretu, ojciec napisał nawpół czule, napół żartobliwie: „Tym razem, nie mogłem jak zwykle, prosić córkę o wyręczenie w pisaniu, gdyż nie chciałem uprzedzać jej przedwcześnie o projektach pani. Bez jej wiedzy posyłam tę minia-

turę; niech ona za nią odpowie. Jest to nieźle trafiony wizerunek niebrzydkiej dziewczyny. Jeżeli syn pani, o czem nie wątpię, podoba się mojej córce i mnie, może dożyjemy jeszcze radości ujrzenia naszych dzieci tem, czem sami mogliśmy być niegdyś“.

„Matka oddała mi list razem z miniaturą. Nie umiem wytłómaczyć dlaczego, ale ten portret od pierwszej chwili wywarł na mnie wpływ niesłychany, — wpływ, jakiego nigdy przedtem nie doznałem. Umysły silniejsze niż mój, mogłyby to policzyć na karb rozstroju ducha, w jakim się wówczas znajdowałem, znużenia wywołanego brudnemi szaleństwami ostatnich miesięcy, w którym to stanie bezwiednie tęsknić musiałem do nowych wrażeń i nadziei. Ja sam, nie zastanawiałem się nad sobą w taki sposób, — wierzyłem wtedy ślepo w przeznaczenie i dziś jeszcze wierzę. Dla mnie dostateczną była świadomość, że pierwsze zbudzenie się czegoś szlachetniejszego w mojej naturze wywołane zostało wzrokiem tego dziewczęcia, patrzącego na mnie z portretu tak. jak żadna kobieta przedtem nie patrzyła. W tych łagodnych, delikatnych rysach, w możności nazwania tej anielskiej istoty imieniem żony, widziałem wyrok przeznaczenia. Portret, który się dostał do mnie tak dziwnie, tak niespodziewanie. wydał mi się zwiastunem blizkiego szczęścia, przysłanym od losu po to, aby mnie przestrzedz, podnieść, zwrócić na inną drogę, dopóki czas jeszcze. Na noc włożyłem go pod poduszkę, z pierwszym brzaskiem dnia miałem go znowu przed oczami. Wczorajsze przekonanie jeszcze silniej się we mnie utrwaliło, byłem pewny, że wola przeznaczenia przykuwa mnie do tego dziewczęcia. W przystani spoczywał okręt, odpływający do Anglji za dwa tygodnie i mający po drodze zawinąć na Maderę. Pojechałem zamówić miejsce na tym okręcie“.

Aż dotąd czytającemu nikt nie przerywał, — ale przy ostatnich wyrazach cichy i trwożliwy dźwięk głosu kobiecego, zmieszał się z jego głosem.